

Auf Wiedersehen Frau Merkel

5 marca 2016

Nie wykluczam, że Merkel chciała dobrze, wpuszczając do Europy setki tysięcy emigrantów. Pewnie tak zwyczajnie po ludzku współczuła uchodźcom. Szkoda, że tych ostatnich właśnie prawie w ogóle w Europie nie ma...

Podstawowym problemem w polemice na temat przybyszów spoza Europy jest fakt, że po pierwsze zwolennicy przyjęcia rzeszy ludzi mówią o uchodźcach wojennych, a przeciwnicy mówią o emigrantach. Po drugie w tej jałowej polemice bazującej na przekonaniach, tak zatarła się granica pomiędzy uchodźcą a emigrantem, że nie odkręci tego już nawet najlepsza agencja specjalizująca się w marketingu politycznym.

Merkel nie pomogła uchodźcom. Zaszkodziła im. W teorii i praktyce. O ile jeszcze przed otwarciem granic można było zauważyć wyraźną równowagę w podejściu do emigrantów, zarówno przeciwników i zwolenników, to teraz coraz trudniej znaleźć tych drugich. Zwłaszcza w krajach, których rządy muszą niejako tuszować swoje pochopne decyzje. Po kolei z koalicji pro emigranckiej wysypują się kraje, które tradycyjnie przyjmowały obcokrajowców – Szwecja, Dania, Austria, niemieckie kraje związkowe.

Wielka Brytania od lat przyjmuje „na własnych warunkach”, pomimo że czasem wydaje się, że więcej w tym jest chaosu niż przemyślanych decyzji. Trzeba przyznać, że dla Brytyjczyków ograniczenie emigracji jest łatwiejsze ze względu na położenie geograficzne. Trochę zazdroszczą im Francuzi, którzy od czasów rewolucji postradali zmysły samozachowawcze i przyjmują obcokrajowców na potęgę, traktując ich jak bydło i rasę niższą. Warto poszperać w historii Francji. Biali Francuzi nigdy „nie pieprzyli się” z obcymi. Mało, potrafili dokonywać wręcz zbrodni, jeśli któraś ze społeczności „podskoczyła” systemowi. Pozamykali „nie białych” w gettach i myśleli, że ci

będą im za to wdzięczni. Jak widać nie są.

Ale co my o Francuzach. Problemy ma Merkel. I to problemy ze strony, z której się nie spodziewała. Krytyka w Niemczech jest już tak duża, że nie spekuluje się czy żelazna kanclerz pożegna się ze swoim stanowiskiem, ale kiedy się pożegna. Houellebecq w „Uległości” opisał sytuację, kiedy rząd zaczyna tuszować przewrót społeczny sprzeciwiający się przejmowaniu władzy przez „bractwo muzulmańskie”. Podobne tuszowanie miało miejsce w Kolonii i ma w innych miastach Niemiec. Dopiero kiedy nie można było zaprzeczać, Niemcy przyznali: mamy problem.

Problemem Niemiec są nie tyle tysiące emigrantów, co ich własny rząd i jego podwykonawcy. Brak pomysłu na to, co będzie po tym, jak wpuszczą emigrantów do swojego kraju, wychodzi teraz bokiem. I wyjdzie jeszcze bardziej przy najbliższych wyborach. O ile opiniotwórcze gazety w Niemczech próbują jakoś altruistycznie tłumaczyć decyzje swojego rządu, to robią to już coraz słabszym głosem.

Powód jest jeden. Ekonomiczny. Społeczeństwo ma tzw. swój rozum. Jeśli któreś wydawnictwo przekroczy granicę absurdu w swoich opiniach, spadnie ilość kupowanych egzemplarzy, a to się wiąże już ze zniknięciem jakiegoś tytułu z rynku. Nie jest to możliwe? Jest jak najbardziej. Spadek czytelnictwa doprowadził właśnie „The Independent” w Wielkiej Brytanii do zmian. Dziennik znika po 30 latach z rynku. Na razie w wersji drukowanej, ale nie oszukujmy się, portal o tej samej nazwie nie jest nawet w pierwszej 10 czytelnictwa, a wyprzedza go nawet „Onet” i „Wirtualna Polska” – i piszę tutaj o poziomie czytelnictwa portali w Wielkiej Brytanii w roku 2015.

Tak jak zniknął brytyjski dziennik, tak zniknie – z zupełnie innych powodów – z niemieckiej i europejskiej polityki Frau Merkel. Nie można zjeść ciastka i mieć ciastko. Otworzyła się puszka Pandory i trzeba teraz posprzątać. Merkel najwidoczniej tego już nie potrafi...

Autorstwo: Piotr Dobroniak

Źródło: Cooltura.co.uk